

Katarzyna Badowska

ORCID 0000-0002-6149-5612

Uniwersytet Łódzki

Ojczyzna – obczyzna.**Stanisław Przybyszewski o swej niemieckiej przeszłości
w kręgu berlińskiej bohemy**

Stanisław Przybyszewski spędził w Niemczech mniej więcej jedną trzecią swego życia. Najpierw jako student i początkujący literat w okresie berlińskim (1889–1898). Później – w tzw. okresie monachijskim (1906–1919) – jako dojrzały autor, mający już za sobą spektakularną rolę guru Młodej Polski. Był jednym z artystów o prawdziwie podwójnej: polsko-niemieckiej biografii i twórcą, którego dorobek zakorzenił się w obu literaturach narodowych. W Niemczech narodził się i zabłysnął Przybyszewski-pisarz¹. Już współcześni przyznawali mu ważne miejsce w obszarze literatury niemieckiej, mówiąc, że „to właśnie on stworzył wielki styl ostatniej berlińskiej bohemy”² i że był tej bohemy królem³. Jego twórczość omawiały dziwiwnastowieczne niemieckie syntezy historycznoliterackie, a zaledwie kilka lat po debiucie informacja o pisarzu znalazła się w leksykonie niemieckich literatów⁴. Dziś osobiste oraz artystyczne związki autora *Śniegu* z państwem niemieckim, z jego życiem i kulturą na przełomie stuleci, wydają się tak oczywiste, niepodważalne i bezdyskusyjne, że najwybitniejsi badacze bez zastrzeżeń nazywają Przybyszewskiego pisarzem „polsko-niemieckim”⁵, a Niemcy – jego „drugą ojczyzną”⁶. Jednak sam twórca nie tylko

¹ Wczesne utwory Przybyszewskiego pisane w języku niemieckim większość badaczy – m.in. Gabriela Matuszek, autorka monografii *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii* (Kraków 2008) – uważa za najbardziej oryginalny i wartościowy artystycznie moduł jego dorobku.

² J. Bab, *Die Berliner Bohème*, Berlin 1905, s. 52.

³ Tamże, s. 54.

⁴ Zob. F. Brümmer, *Lexikon der deutschen Dichter und Prosaisten des neunzehnten Jahrhunderts*, Leipzig 1896. Informacja za: G. Matuszek-Stec, *Wstęp*, [w:] S. Przybyszewski, *Proza poetycka. Pentalogia*, wstęp, edycja, komentarze i dodatek krytyczny G. Matuszek-Stec, Kraków 2022, s. 79–80.

⁵ G. Matuszek, *Jak dekadent Przybyszewski przekształcił się w Gdańsku w urzędnika patriotę*, [w:] *Widnokreśli literatury – wielogłosy krytyki. Prace ofiarowane Profesor Teresie Wałas*, red. T. Kunz, R. Nycz, A. Łebkowska, M. Popiel, Kraków 2015, s. 281.

⁶ *Taż*, *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny...*, dz. cyt., s. 94.

nigdy w taki sposób się nie definiował, ale z czasem coraz silniej marginalizował powiązania z sąsiadami zza zachodniej miedzy. Deprecjonował zarówno swój wpływ na literaturę niemiecką, jak i skalę własnych nią inspiracji: „literaturze niemieckiej nie zawdzięczam – zgoła nic”⁷ – zapewniał. I konsekwentnie powtarzał, odcinając się od ducha kultury germańskiej: „Jestem Polakiem krwią i duszą”⁸.

Terenem walki z piętnem niemieckości uczynił autocharakterystyki, którymi poprzedzał własne utwory literackie (np. *W zwierciadle* w wydaniu *Krzyku* z 1917 r.) i które konstruował na potrzeby innych literatów oraz redaktorów rozmaitych gazet i czasopism⁹, a przede wszystkim wydane u schyłku życia wspomnienia pt. *Moi współcześni*¹⁰, pisane – jak bez trudu dostrzegli pierwsi recenzenci – z „furią antyniemiecką”¹¹. Oczywiście dziś, po wnikliwych kwerendach Gabrieli Matuszek, nikt z badaczy dorobku Przybyszewskiego nie ma wątpliwości, że autor *Dzieci szatana* był „dynamiczną częścią składową procesu rozwojowego modernistycznej literatury niemieckiej”¹², toteż jego antyniemieckie deklaracje rozpatrywać należy w aspekcie działań legendotwórczych, w pewnym sensie – PR-owskich. Pisarz był mistrzem autokreacji, nawet biograf określił jego memuary „łabędzią pieśnią mitomana”¹³. Nie zmienia to faktu, że zaprzeczanie germanofilii było procesem przeprowadzanym przez pisarza konsekwentnie i bez wątplenia dlań znaczącym, a jednak jakby niedostrzeganym przez badaczy i niepoddawanym głębszemu oglądowi. Polemizowanie z Przybyszewskim, że w ocenie kultury niemieckiej nie miał racji, rozliczanie go z poglądów, próba przyłapania go na mistyfikacji, tropienie niezgodności pomiędzy przekazem adresowanym publicznie a intymnym, zawartym w korespondencji do bliskich i znajomych¹⁴, wydaje się przy tym działaniem naukowo bezprzedmioto-

⁷ S. Przybyszewski, *Moi współcześni. Wśród obcych*, Warszawa 1926, s. 122. Dalej skrótowna lokalizacja ze wspomnień pisarza w tekście głównym z podaniem skrótu MW i numeru strony.

⁸ S. Przybyszewski, *List do Macieja Szukiewicza z 7 maja 1896*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, oprac. S. Helsztyński, Warszawa 1937, s. 117.

⁹ Zob. np. zacytowany wyżej list do M. Szukiewicza oraz *List do Henryka Biegeleisena z czerwca 1913 r.*, [w:] S. Przybyszewski, *Listy*, t. 2, oprac. S. Helsztyński, Gdańsk–Warszawa 1938, s. 580.

¹⁰ Tom pierwszy (podtytuł: *Wśród obcych*) ukazywał się w odcinkach w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1924 r. Wydanie osobne wyszło drukiem w 1926 r. Tom drugi, z podtytułem *Wśród swoich*, opublikowany został już po śmierci pisarza, w 1930 r.

¹¹ m.i., *Wśród książek. Stanisław Przybyszewski. „Moi współcześni”*, „Kurier Poranny” 1925, nr 345, s. 4.

¹² G. Matuszek, *Der geniale Pole? Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim (1892–1992)*, Kraków 1996, wyd. II rozszerz., s. 8.

¹³ S. Helsztyński, *Stanisław Przybyszewski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1973, s. 523.

¹⁴ Listy pisarza, choć z pewnością stanowią znakomite źródło wiedzy o jego życiu oraz cenną dokumentację procesu twórczego i kontaktów z wydawcami, również są terenem działań mistyfikujących (nadawca stosunkowo często mijał się w nich z prawdą, co punktował w przypisach edytor korespondencji – Stanisław Helsztyński). Dodatkowo kontakty Przybyszewskiego z moderną niemiecką, choć bliskie i intensywne, nie znajdują bogatego odbicia w korespondencji (zwłaszcza do roku 1893); zachowane listy są na ogół krótkie, wymieniali

wym, jako że „zajęciem jałowym są różnorakie próby weryfikacji tak legendy *toto genere*, jak pewnych jej elementów”¹⁵. Interesujące będą raczej odpowiedzi na pytania, jak przebiegał proces odcinania się od niemieckiej moderny, co Przybyszewski dzięki niemu zyskiwał i jakie okoliczności motywowały jego opinie i oceny. A także pokazanie, jakimi środkami autor próbował modelować swą biografię, w jakich kategoriach narodowych i kulturowych pragnął być widziany i zapamiętany.

„[...] po raz pierwszy poczułem moją wartość”¹⁶

Powiązania młodego Przybyszewskiego – studenta architektury, a następnie medycyny w Królewskim Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Berlinie – ze środowiskiem literackim Młodych Niemiec są stosunkowo dobrze opisane¹⁷, przypomnienie pewnych faktów wydaje się jednak konieczne, pozwoli bowiem nakreślić znaczenie berlińskiej moderny dla kariery pisarza oraz uwypuklić radykalizm jego późniejszego antygermańskiego stanowiska.

Przybyszewski dość szybko ugruntował swoją pozycję w środowisku młodych artystów niemieckich debiutanckim esejem *Zur Psychologie des Individuums*, w którym na przykładzie sylwetek Chopina i Nietzschego analizował kategorię geniuszu. To niewielkie studium przyjęte zostało przez berlińskie środowisko literackie niemal jak objawienie. Krytyk i pisarz Franz Servaes niezwłocznie po zapoznaniu się z manuskrytem zarekomendował jego publikację wydawcy i księgarzowi Friedrichowi Fontanemu. Rozprawa, wydana wiosną 1892 r., zapewniła autorowi zaproszenie do domu Oli Hanssona, znakomitego szwedzkiego literata, mieszkającego w Friedrichshagen, niewielkiej urokliwej miejscowości na wschód od Berlina, „gdzie – jak bez przesady wspominał Przybyszewski – po on czas gnieździła się cała literacka bohema Niemiec” (MW 68)¹⁸. Tutaj przyszły pisarz zawarł znajomość

je przecież ludzie, którzy mieli ze sobą stały kontakt osobisty. Ciekawsza jest dopiero korespondencja nadsyłana z Kongsvinger w Norwegii, gdzie pisarz wraz z żoną spędzał czas w gościnie u teściów (zwłaszcza listy do Richarda Dehmela z 1894 r., Franza Servaes z 1895 r. oraz Eberharda Bodenhausena z 1894 i 1895 r.).

¹⁵ J. Dynak, *Przybyszewski. Dzieje legendy i autolegendy*, Wrocław 1994, s. 9. Zob. też A.Z. Makowiecki, *Legenda literacka – przykład Stanisława Przybyszewskiego*, [w:] tegoż, *Wokół modernizmu. Szkice*, Warszawa 1985, s. 75–95.

¹⁶ S. Przybyszewski, *Moi współcześni...*, dz. cyt., s. 152.

¹⁷ Zob. m.in. K. Klein, *Przybyszewski i Dehmel*, „Ruch Literacki” 1928, nr 7, s. 200–204; F.W. Neumann, *Stanisław Przybyszewski und Richard Dehmel*, [w:] *Münchener Beiträge zur Slawenkunde*, München 1953; S. Helsztyński, *Przybyszewski w Niemczech*, „Neofilolog” 1935, nr 2, s. 81–92; tenże, *Przybyszewski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1973, s. 47–193; G. Matuszek-Stec, *Der geniale Pole?...*, dz. cyt., passim; też, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 19–24 (badaczka przyznaje, że ważnym źródłem informacji na temat biografii Przybyszewskiego były dla niej wspomnienia *Moi współcześni*, zob. s. 24, przyp. 4).

¹⁸ Współcześni historycy literatury potwierdzają, że Friedrichshagen stanowiło mały, ale wpływowy krąg twórców bliskich duchowi bohemy, a z czasem stało się wręcz „centrum północnoeuropejskiej awangardy literackiej” – *Literatura Europy. Historia literatury europejskiej*, red. A. Benoit-Dusaosoy i G. Fontaine, Gdańsk 2009, s. 683.

z takimi artystami reprezentującymi Młode Niemcy, jak Bruno Wille (1860–1928), Wilhelm Bölsche (1861–1939), Heinrich Hart (1855–1906) i jego brat Julius (1859–1930), Peter Hille (1854–1904), Arno Holz (1863–1929) i wieloma innymi¹⁹.

Eseje z cyklu *Z psychologii jednostki twórczej*²⁰ rozstawiły nazwisko młodego Polaka w kręgach artystycznych. Jego nowatorskie koncepcje na temat źródeł sztuki i roli nieświadomości w procesie twórczym budziły duże zainteresowanie twórców usiłujących wprowadzić literaturę niemieckojęzyczną w obszar estetyki symbolizmu i modernizmu. Rozmawiali o nim nawet ci twórcy, którzy go osobiście nie znali. Hugo von Hofmannsthal, utalentowany dramaturg i prozaik rozpoczynający wówczas swoją karierę, w lipcu 1892 r. z zaciekawieniem zapytywał Carla Augusta Kleina, redaktora czasopisma literackiego „Blätter für die Kunst”, realizującego program estetyczny „sztuka dla sztuki”: „Czy wiadomo Panu coś więcej o Stanisławie Przybyszewskim, autorze broszury *Chopin und Nietzsche* [...]? Wydaje się, że nie jest on od nas zbyt odległy?”²¹. Adresat podzielał opinię Hofmannsthal’a o młodym Polaku: „Broszura *Chopin und Nietzsche* daje nadzieję. To jest pocieszające, że można spotkać takie poglądy, które nie są zwykłego pokroju”²².

Przełomowe znaczenie dla Przybyszewskiego miało zawarcie znajomości z wybitnym poetą Richardem Dehmlerem (1863–1920) na przełomie lipca i sierpnia 1892 r. Dzięki bliskim więzom z niemieckim poetą Przybyszewski coraz silniej zakorzenił się w kręgach literackich Młodych Niemiec. Poznał dramaturga Otto Ericha Hartlebena (1864–1905), poetę i autora prozy fantastycznej Paula Scheerbarta (1863–1915), dramaturga i prozaika Johannes’a Schafa (1862–1841), poetę, prozaika i dramaturga Detleva von Liliencrona (1844–1909) oraz wielu innych berlińskich artystów²³. Jesienią 1892 r. wraz z Olą Hanssonem i Adolfem Paulem zaangażował się w akcję sprowadzenia do Berlina ich słynnego rodaka – Augusta Strindberga, który z powodu zarzutów o szerzenie niemoralności zmuszony był do wyjazdu ze Szwecji. Powitanie autora *Panny Julii* na dworcu 1 października rozpoczęło kilkumiesięczną wzajemną fascynację, która zaowocowała nadaniem Przybyszewskiemu przez Strindberga etykiety „der geniale Pole” i powstaniem nowego centrum życia cyganerii w odkrytej przez Szweda gospodzie Zum Schwarzen Ferkel, gdzie poza Strindbergiem i Przybyszewskim zbierali się Edvard Munch, Adolf Paul, Hans Jäger i inni – przede wszystkim skandynawscy – twórcy²⁴.

¹⁹ Zob. S. Helsztyński, *Przybyszewski w Niemczech...*, dz. cyt., s. 81–91.

²⁰ Pierwszy był poświęcony Chopinowi i Nietzsche’mu (1892), drugi – Oli Hanssonowi (1893).

²¹ *Briefwechsel zwischen George und Hofmannsthal*, München und Düsseldorf 1953, s. 33, cyt. za: G. Matuszek, *Der geniale Pole?...*, dz. cyt., s. 18.

²² Tamże, s. 18–19.

²³ Kontakty z twórcami niemieckiej moderny omówił po kolei Stanisław Helsztyński w szkicu *Przybyszewski w Niemczech*, dz. cyt., s. 81–92.

²⁴ Zob. m.in. A. Paul, *Aus der Chronik des „Schwarzen Ferkel”. Phantastische Erzählung*, Albert Langen, München 1921; tenże, *Zum schwarzen Ferkel*, „Der Bär von Berlin” 1979, 28 Folge, s. 97–99; M. Fiałek, *Die Berliner Künstlerbohème aus dem „Schwarzen Ferkel”. Dargestellt*

Środowisko niemieckie bez wątpienia ukształtowało Przybyszewskiego-pisarza. Kosmopolityczna, przyciągająca artystów metropolia sprzyjała wymianie doświadczeń i przepływowi informacji na temat nowości wydawniczych, toteż w kręgu berlińskiej bohemy początkujący autor doświadczył wielu literackich inicjacji. Podczas wspólnych dyskusji o sztuce połączonych z głośną lekturą fragmentów dzieł zetknął się po raz pierwszy nie tylko z wieloma utworami w języku niemieckim, ale także ważnymi europejskimi dziełami kształtującymi kulturowy obraz *fin de siècle'u*, m.in. z poezją Paula Verlaine'a i Jules'a Laforgue'a, prozą Jules'a Barbeya d'Aureville'ego oraz Jorisa Huysmansa²⁵. Z perspektywy lat podkreślał wagę tych czytelniczych doświadczeń, które stanowiły nie tylko ogromne przeżycie artystyczne, ale też lekcję twórczej prowokacji i odwagi w łamaniu skostniałych norm obyczajowych oraz literackiego tabu²⁶. Spotkania z literatami w Berlinie były dla Przybyszewskiego źródłem artystycznych olśnień i niemal mistycznych uniesień podnoszących kontakt z literaturą do rangi doznania sakralnego. „Była to chwila tak uroczystego podniesienia, tak świętego skupienia, że jakieś słowo byłoby jej zbezczeszczeniem” – wspominał pisarz jeden z wieczorów poświęconych odczytywaniu manuskryptów w mieszkaniu Dehmela (MW 115²⁷).

Zagęszczona artystyczna atmosfera i wzajemne wielokierunkowe inspiracje rozwijały talent i możliwości twórcze Przybyszewskiego, w którego mieszkaniu także odbywały się artystyczne zebrania²⁸. W gronie niemieckojęzycznych literatów młody Polak przechodził inicjację artystyczną. „To była noc wielkiego cudu – wiem doskonale, że od tej nocy jęło coś we mnie kiełkować – jakieś mgławice krążyły i formować się” – poświadczał przypływ weny twórczej po jednym ze spotkań (MW 116).

anhand von Briefen, Erinnerungen und autobiographischen Romanen ihrer Mitglieder und Freunde, Verlag Dr. Kovac, Hamburg 2007.

²⁵ Wiadomości o najnowszej literaturze francuskiej dostarczał m.in. Henri Albert, dziennikarz, pisarz i tłumacz z Alzacji, częsty gość w domu Richarda Dehmela. Twórczość d'Aureville'ego propagowała w Berlinie węgierska arystokratka Emma de Némethy, która bywała u Oli Hanssona. Podarowała ona Przybyszewskiemu wielotomowe wydanie jego dzieł, a także tekę z ilustracjami Féliciena Ropsa do *Les diaboliques*, czym zapoczątkowała głęboką fascynację Polaka grafikami belgijskiego symbolisty. Dzięki niej Przybyszewski poznał także teksty krytyczne i powieści Huysmansa, o którym pisał później we wspomnieniach: „[...] łączą nas te same miłości i te same nienawiści” (MW 119).

²⁶ „Jedno jest tylko pewne: z niego czerpałem odwagę, by wypowiedzieć to, czego żaden z moich »współczesnych« wypowiedzieć nie byłby się odważył” – pisał Przybyszewski o d'Aureville'm, którego *Les diaboliques* (1874) oceniał jako „wspaniały zbiór nowel” (MW 118).

²⁷ Tym samym rozprawiał się z czarną legendą otaczającą cyganerię: „Otóż tak i li tylko tak wyglądają te legendarne, rozwścieczone »orgie«, jakie bohema niemiecka wyprawiała, tak wyglądają te bluźniercze »msze szatańskie«, które ponoć ta sama bohema święciła” (MW 152).

²⁸ Przybyszewski wspominał: „I niezapomniane te wieczory i noce, kiedy się u mnie schodzili Ewers [właśc. Franz Evers, red. miesięcznika „Litterarische Blätter” i pisma teozoficznego „Sphinx”] i Fidus [właśc. Hugo Reinhold Karl Johann Höppener, ilustrator i malarz symbolista], i Scheerbart, często Dehmel z nieodstępnym Lilienkronem [popr. Liliencronem], czasem i Schlaf, który po on czas przechodził ciężką kryzys nerwową, a zawsze gdzieś w kąciuku przymknął niesłychanie wytworny, nadmiernie wydelikacony, nadmiernie wrażliwy i subtelny poeta, Maks Dauthenday [właśc. Max Dauthendey, prozaik, poeta i malarz]” (MW 151).

Koledzy po piórze oczekiwali, że Polak poświęci się literaturze, i motywowali go: „naganiała mnie Laura Marholm [żona Oli Hanssona, pisarka – przyp. KB], bym wreszcie tę »pierwszą książkę« napisał, karcił mnie Ola Hansson milczącym, napominającym wzrokiem, Strindberg przysłał do mnie swego adlatusa, Adolfa Paula, by zbadał, czy ja co piszę” – zwierzał się pod koniec życia Przybyszewski (MW 184–185). Być może, gdyby nie zachęty i wyrazy uznania, jakie słyszał w Niemczech, nie podążyłby drogą literatury, skoro – jak wielokrotnie, choć zapewne nie bez kokieterii, podkreślał – pragnienie sławy było mu obce, a praca twórcza stanowiła nieprzyjemne zmagania o wyrażenie niewyraźnego:

A tak nie chciałem pisać – tak trudno mi było pisać! [...] Wyprany doszczętnie z ambicji literackiej – przeciwnie: zawód mój literacki był mi tylko jednym wstydem i udręką, do której dopiero po wielu, wielu latach musiałem przywyknąć – wyzbyty całkowicie z pragnienia sławy – och! jaką klątwą zwała się na moją duszę ta śmieszna sława, a raczej osławienie – ociągałem się, jak mogłem, z dalszą pracą.

Po co ja miałem pisać, kiedy najpiękniejszy mój twór przeżywał, gdy godzinami całymi o zmroku krążył naokoło stołu mego ciasnego pokoiku?

[...] wszystko, com napisał, jest tylko lichym odbiciem tego wszystkiego, com przeżył w moich bezustannych wędrówkach naokoło stołu, którego widok mnie przerażał, bo teraz już był na nim rozłożony papier, leżało pióro i stał kałamarz (MW 184, 186–187).

Od niemieckich literatów, którzy byli jego pierwszymi czytelnikami i recenzentami, Przybyszewski otrzymywał zatem bodźce twórcze, a później potwierdzenie wartości swych prac:

I wtedy to poznałem zimny dreszcz szczęścia, że jestem artystą: kiedy Dehmel przeczytał mój poemat *Wniebowstąpienie*.

To były dla mnie istotne i przedziwne „gody życia” – po raz pierwszy poczułem moją wartość [...] (MW 152).

Berlińska bohema jako pierwsza doceniła niezwykłość i nowatorstwo dzieł Polaka²⁹. Richard Dehmel, największy promotor twórczości Przybyszewskiego, jego nauczyciel w zakresie posługiwania się językiem niemieckim oraz cyzelator jego prac³⁰, po przeczytaniu *Hymnu do Tęsknoty* (włączonego następnie do prozy *Z cyklu Wigilii*, 1894) miał ponoć powiedzieć: „Ten poemat uprawnia cię do zabiegów o wieczność!” (MW 131). Dzięki autorytetowi Dehmela dostrzeżono w Przybyszewskim *ein*

²⁹ Dowodzą tego opinie i recenzje cytowane w pracy G. Matuszek, *Der geniale Pole?...*, dz. cyt.

³⁰ Potwierdza to korespondencja Przybyszewskiego z Dehmlem z lat 1894–1894 w: S. Przybyszewski, *Listy*, t. 1, oprac. S. Helsztyński, Gdańsk–Warszawa 1937. Z zapisków w dzienniku Dehmela wiadomo, że był wnikliwym redaktorem i choć doceniał umiejętność znajdowania przez Przybyszewskiego „prawdziwie artystycznego wyrazu dla swego życia wewnętrznego”, to nie szczędził mu uwag, które przygnębiały autora poematów, choć były przyjmowane przez niego z pokorą (R. Dehmel, *Bekanntnisse*, cyt. za: G. Matuszek, *Der geniale Pole?...*, dz. cyt., s. 30–31).

Fünkchen Genie – iskierkę geniuszu³¹, a jego debiutancki poemat prozą *Totenmesse* (ukończony 20 maja 1893 r. i wydany przez Fontanego w Berlinie³²) przyjęto jako rewelację ery modernizmu. Wystawiona przez niemieckich literatów „legitymacja na twórcę” wiele dla Przybyszewskiego znaczyła, o czym świadczył ekstatyczny zapisek w liście do żony, norweskiej pisarki i tłumaczki Dagny Juel: „Patrz Ducho, o Boże, patrz, jestem wielki: Dehmel i Liliencron, najwięksi spośród naszych współczesnych, oświadczyli wczoraj w licznym gronie, że ja w ogóle pierwszy stworzyłem podwaliny wielkiego nowoczesnego romansu”³³.

Korespondencja potwierdza, że Przybyszewski niezwykle cenił kontakty z literatami niemieckimi, ponieważ pozwalały mu one dojrzewać artystycznie i szlifować materię dzieł, okrzepłych w ogniu ich pierwszej krytyki: „Chciałbym kilku przyjaciółom – rozumiesz to dobrze – przeczytać moją nową książkę”³⁴ – pisał do Dehmle o opracowywanym właśnie poemacie *Requiem aeternam*. Nieco ponad rok później w liście do tego samego adresata podkreślał wagę duchowo-literackiego porozumienia: „Boże, jak to pięknie móc szczerze z przyjacielem rozmawiać, człowiek uświadamia się sam sobie i dojrzewa”³⁵.

W tamtym czasie obdarzał jeszcze berlińskich literatów mianem przyjaciół, ale wkrótce miało się to zmienić.

„[...] całe to Jung-Deutschland było w gruncie rzeczy czymś fatalnie jałowym”³⁶

Tąpnięcie w stosunkach z berlińskimi modernistami poświadcza korespondencja pisarza z 1896 r. Zastanawiając się, kogo mógłby polecić do współpracy z redagowanym przez Arnošta Prochązkę pismem „*Moderni Revue*”, Przybyszewski po raz pierwszy bodaj posuwa się do deprecjacji i bagatelizowania ich twórczości. Postrzeganie niedawnych przyjaciół jako intrygantów świadczy o tym, że opinię o niemieckich twórcach mógł dyktować silny resentyment: „[...] jestem w Niemczech znienawidzony. To że nie mogę znaleźć teraz żadnego wydawcy, mam jedynie intrygom swych literackich kolegów do zawdzięczenia”³⁷.

Zarysowujące się coraz silniej różnice twórcze i osobowościowe, kumulujące się drobne urazy (jak niezwracane przez Przybyszewskiego pożyczki czy kwestia niewykupionego z lombardu złotego zegarka Dehmle³⁸) powodowały stopniowe

³¹ Zob. G. Matuszek, *Der geniale Pole?...*, dz. cyt., s. 31.

³² Wersja polska utworu nosiła tytuł *Requiem aeternam* i została opublikowana po raz pierwszy w „*Młodości*” (1900) i „*Krytyce* (1900/1901); edycja książkowa ukazała się w 1904 r.

³³ S. Przybyszewski, *List do Dagny Juel-Przybyszewskiej z 18 IX 1893*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Helsztyński Wrocław 1954, s. 540.

³⁴ S. Przybyszewski, *List do Ryszarda Dehmle z 23 V 1893*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 79.

³⁵ S. Przybyszewski, *List do Ryszarda Dehmle z 10 VII 1894*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 93.

³⁶ S. Przybyszewski, *Moi współcześni...*, dz. cyt., s. 94.

³⁷ S. Przybyszewski, *List do A. Prochazki z 6 V 1896*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 118.

³⁸ Pisze o niej S. Helsztyński, *Przybyszewski. Opowieść...*, dz. cyt., s. 184–185.

rozluźnianie się berlińskich więzi. Ich zerwanie przyspieszyła samobójcza śmierć Marty Foerder, wcześniej porzuconej przez polskiego pisarza wraz z trojgiem ich dzieci:

Z czasem zapanowała w Berlinie koło Przybyszewskiego zupełna pustka, jeśli idzie o przyjaciół Niemców. Odpadli od niego kolejno wszyscy, dając wyraz swemu rozczarowaniu co do twórczości i charakteru podziwianego w roku 1893 Polaka – podsumowywał Stanisław Helsztyński. – Najdłużej pozostał wierny dawny przyjaciel dr Franciszek Servaes, syn starej nadreńskiej rodziny, historyk sztuki i germanista, pracujący jako krytyk w Berlinie. On to był odkrywcą Przybyszewskiego na gruncie berlińskim, pisał o nim wielokrotnie ze zrozumieniem i życzliwością. Nie wahał się jednak rubaszny Nadreńczyk wziąć egzotycznego Stacha za ujemnego bohatera powieści wydanej w roku 1898 pt. *Gährungen. Aus dem Leben unserer Zeit*³⁹.

Przybyszewski od końca lat dziewięćdziesiątych coraz wyraźniej marginalizował wpływ Niemców na własną twórczość, a pod koniec życia całkowicie dyskredytował artystyczne więzi zadziergnięte w Berlinie: „To jedno jest bezwzględnie pewną rzeczą: literaturze niemieckiej nie zawdzięczam – zgoła nic” (MW 122) – zapisywał kategorycznie we wspomnieniach⁴⁰. „[...] im więcej grzebię w mej pamięci, tym trudniej wskazać mi jakiś utwór niemieckiego pisarza, który by mnie zdołał głębiej poruszyć” (MW 122) – dodawał, choć w roku 1894 tak zapytywał Eberharda Bodenhausena, jednego ze współzałożycieli berlińskiego pisma artystyczno-literackiego „Pan”: „Co Pan powie o nowej książce Bierbauma? Są w niej wszak wspaniałe poematy o takiej intymności, do jakiej tylko on jest zdolny. Ta intymność *sans phrase* budzi we mnie prawie zazdrość”⁴¹.

Natomiast w 1895 r. dzielił się z Servaesem następującym wrażeniem z lektury liryku Scheerbarta:

[...] jego *Königslied* jest najgłębszym, najdziwniejszym wierszem, jaki kiedykolwiek czytałem, nie wyłączając Dehmle: „Zamknij oczy, a będziesz mógł wszystko widzieć, wszystko mieć, wszystko”. Czy można powiedzieć coś głębszego w tak pięknej, nawiowej formie? Mam dla Scheerbarta wiele szacunku i on jest także taki piękny jako człowiek⁴².

Niemieckim modernistom Przybyszewski zarzucał we wspomnieniach wtórność, epigoństwo i brak oryginalności. Twierdził, że nie stworzyli żadnego dzieła istotnego z punktu widzenia trwającej w Europie rewolucji estetycznej; asymilowali nowe nurty literackie napływające z zagranicy, lecz sami nie proponowali niczego

³⁹ Tamże, s. 188.

⁴⁰ Korzystnie wyróżniał jedynie znajomość z Dehmlem; o relacji z nim pisał jako o „jednym z najpiękniejszych i najgłębszych stosunków, jakie mnie kiedykolwiek z mężczyzną łączyły” (MW 107).

⁴¹ S. Przybyszewski, *List do Eberharda Bodenhausena z 12 IX 1994*, [w:] S. Helsztyński, *Meteory Młodej Polski*, Kraków 1969, s. 213 (*Inedita listów Stanisława Przybyszewskiego*).

⁴² S. Przybyszewski, „*List do Franciszka Servaes z lipca 1895*”, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 103.

nowatorskiego. „*Jung-Deutschland* żyło przeważnie okrucami królewskiego stołu, jaki dla niego Francja, Rosja, a przede wszystkim Skandynawia zastawiła” (MW 94) – oceniał surowo. „[...] całe to *Jung-Deutschland* było w gruncie rzeczy czymś fatalnie jałowym, żyjącym z łaski z drugiej ręki” (MW 94). Obiektywnym dowodem niejakości dorobku przedstawicieli Młodych Niemiec była zdaniem polskiego pisarza zawartość czasopism literackich – takich jak założone 1890 r. „*Freie Bühne für Modernes Leben*”, przemianowane później na „*Die Neue Rundschau*” – których łamy zamiast prac rodzimych wypełniały tłumaczenia i recenzje dzieł obcych, przede wszystkim skandynawskich⁴³.

Bohemę z Friedrichshagen oceniał Przybyszewski nie jako artystów walczących o nowe jakości w sztuce, lecz rzeczników społecznych idei socjalistycznych, w istocie tkwiących korzeniami we wczesnoromantycznym mistycyzmie Hölderlina i Novalisa: „[...] tu na łonie natury, wśród lasów i jezior zapragnęli ukojenia i ciszy, bo każdy z nich był przede wszystkim filozofem [...], a każdy z nich szukał dla siebie wyzwolenia – nie w sztuce, mimo że pisali niezliczone tomy liryk i powieści – ale w uszczęśliwianiu ludzkości” (MW 92) – dezawuował ich twórczość, widząc w niemieckich młodych literatach jedynie „pedagogów tłumy”. Wzmiankując o ich quasi-misteryjnych rytuałach związanych z kultem natury, prezentował ich *de facto* jako komunę niedojrzałych światopoglądowo dziwaków: „widziałem przecież, jak się chwytały za ręce i obtańcowywali jakiś stary dąb i stroili kapelusze dębowymi liśćmi i wyśpiewywali hymny na cześć ludzkości, wolności i braterstwa – och! jak oni naiwnie się bawili” – puentował (MW 93). Wpisywał ich też w stereotyp niemieckiego prostaka, nierozstającego się z baryłką piwa⁴⁴:

Každy z artystów niemieckich, choćby i najkulturalniejszy, nie wyzbywał się narowów niemieckiego „bursza”, chepił się swoją posiekaną twarzą, swoim *burschikös* obejściem, nie mógł się obyć bez rannego *frühschoppen*, który mu już na cały dzień paru kufkami piwa mózg zaćmiewał, a zdumiewający brak domowego wychowania – byli to ludzie przeważnie z niższych sfer społeczeństwa – i brak towarzyskiej ogłady utrudniał niezmiernie przebywanie obcego i „nieprzyzwyczajonego” w towarzystwie tego *Jung-Deutschland*, zwłaszcza gdy już drugą lub trzecią baryłkę piwa – *Achtel* – w triumfalnym okrzyku na stole ustawiono (MW 93).

⁴³ Uwielbienie skandynawszczyzny, karykaturalnie wyolbrzymione, to we wspomnieniach Przybyszewskiego jeszcze jeden argument służący krytyce kultury niemieckiej końca XIX wieku. „Wszystko, co tylko pochodziło z Skandynawii, przyjmowano z bezkrytycznym entuzjazmem i to do tego stopnia, że na śmierć zamilczani (*totgeschwiegen!*) artyści niemieccy, Arno Holz i Johannes Schlaf, przemycali swoje dzieła, aby o nich w ogóle wspomiano, pod skandynawskim pseudonimem” (MW 189) – twierdził Przybyszewski.

⁴⁴ Cechy, które eksponował Przybyszewski w portretach poszczególnych artystów współtworzących berlińską bohemę, bywają nawet – zapewne nie do końca celowo – ośmieszające. W charakterystyce Henry’ego Harta zaznaczał, że całe życie strawił on na pisaniu eposu *Das Lied der Menschheit* („Pieśń ludzkości”, 1888), lecz dotarł tylko do... Mojżesza. O Franzie Eversie wspominał, że połykał on szkło, usiłując doznać wtajemniczenia w nauki hinduizmu.

Negatywną ocenę Przybyszewski ekstrapolował w memuarach na całość życia kulturalnego Niemiec przełomu wieków. Potępiał zajadłość tamtejszej krytyki literackiej, uniemożliwiającej nieskrępowaną ekspresję twórczą i prowadzonej z pozycji burżuazyjnych obrońców moralności mieszczańskiej, dopatrujących się wszędzie obrazy moralności i ubolewających nad zwyrodnieniem literatury. Nie szczędził uwag pod adresem filisterskiej publiczności, która nie tylko nie nabywała i nie czytała dzieł własnych artystów, ale postrzegala literatów jako jednostki antyspołeczne. We własnej ojczyźnie mieli oni – jak pisał – status obłąkanych wywrotowców, traktowani byli jak „darmozjady, zbereźnicy, chemicznie wyprani z wszelkiego poczucia etyki i wspólnoty społecznej, banda anarchistów, których bezustannie denuncjowano prokuratorii państwowej, [...] wpoł obłąkani deliranci, którzy na domiar wszystkiego podatków płacić nie mogli!” (MW 112). Kpił też Przybyszewski z utrwalanej przez zacofane społeczeństwo niemieckie czarnej legendy artystów: „chodziły zdumiewające gadki i legendy, że święcili w swoich »cenaclach« potworne orgie – bachanalie, że pławili się w wódce i szampanie!! [...] że odprawiali jakieś nieludzkie »czarne msze«, a mało co, a już miało stać się pewnikiem, że wszystko to samo działo się w tych kólkach biednych cyganów, co Minutius Feliks o pierwszych chrześcijanach opowiada!” (MW 111) – ironizował z burżuazyjnych lęków, podsycających stereotypy. Liczne sugestywne opisy nędzy twórców żyjących w Berlinie służyły oskarżeniu państwa pruskiego o brak opieki nad artystami i łamanie ich egzystencji:

Tam, za granicą, gdzie ponoć, według majaczeń naszych krytyków, umie społeczeństwo ocenić zasługi swych artystów, stokroć razy gorzej i boleśniej „krzyżuje się”, niszczy i wygładza najwybitniejsze talenty, aniżeli u nas. [...]

Nędza w Friedrichshagen była przysłowiowa – bracia Hart ratowali swe życie podłą i wyczerpującą pracą dziennikarską, Wilhelm Bölsche pisaniem popularnych artykułków z dziedziny przyrodniczej [...] – Bruno Wille pobierał małą pensyjkę jako agitator socjalistyczny i kierownik Freier Volksbühne⁴⁵ – Arno Holz zarabiał na życie wyrobem zabawek dla dzieci, a biedny Johannes Schlaf spędzał swe życie każde pół roku w najbiedniejszej mansardzie, by drugie półrocze spędzić w domu obłąkanych (MW 108).

Najsilniejszy wydzźwięk oskarżycielski miało wspomnienie związane z Peterem Hille, którego śmierć głodową Przybyszewski odmalował w swych memuarach w niezwykle przejmujący sposób. Jak ustalił Rüdiger Bernhardt, była to scena całkowicie wymyślona w tym celu, by zbudować obraz Niemiec jako zaprzeczenia rajy dla artystów i wykreować poetę na męczennika „narodu lokajów”⁴⁶.

Krytycznie wyrażał się Przybyszewski w *Moich współczesnych* o całej literaturze germańskiej. Twierdził, że nie znajduje w niej niczego godnego uwagi. „Już w gimnazjum nienawidziłem Schillera, Goethe do rozpaczny mnie doprowadzał, na śmierć

⁴⁵ Freier Volksbühne – założona w 1890 r. masowa organizacja kulturalno-polityczna niemieckiego ruchu robotniczego, której celem było zapewnienie słabszym społecznie grupom ludności dostępu do edukacji i życia kulturalnego.

⁴⁶ R. Bernhardt, *Stanisław Przybyszewski i Peter Hille*, [w:] *Przybyszewski. Re-wizje i filiacje*, red. G. Matuszek, Kraków 2015, s. 218.

mnie zanudzał” – przekonywał (MW 122). Z abominacją wymieniał też innych twórców uznawanych za wybitnych przedstawicieli XIX-wiecznej literatury niemieckiej:

[...] usiłowałem się entuzjazmować Kristianem Grabbe, wmawiałem sobie miłość do Amadeusza Hoffmana, rozrzewniał mnie Kleist nie swoimi dramatami, ale swoją samobójczą śmiercią wraz z swoją przyjaciółką, usiłowałem pokochać Zachariasza Wernera, ale w żaden sposób nie mogłem zdobyć dystansu do tych *Kraftgenies* – jak by to przełożyć na język polski? – siłaczów-geniuszów, którzy brak istotnej twórczej siły maskowali tym na wskroś niemieckim *furor teutonicus* słowa (MW 124).

Klasykę literatury zza zachodniej granicy Przybyszewski oskarżał o wrzaskliwość, obciążenie „obrzydłymi tasiemcami refleksji” (MW 125), kliwy sentymentalizm pomieszany z „chamskim brutalizmem, babrzącym się w najplugawszych trywialnościach” (MW 125). Przyznanie Nagrody Nobla za 1910 r. – pierwszej dla pisarza niemieckiego – Paulowi Heysemu nazwał paradnym szczytem groteski. Gerhartowi Hauptmannowi, nagrodzonemu Noblem w 1912 r., a w czasie pobytu Przybyszewskiego w Berlinie uznawanemu za czołowego przedstawiciela nowej sztuki naturalistycznej, nie szczędził przygan zarówno jako dramaturgowi, jak i człowiekowi. Widział w nim „wydętą, a właściwie bardzo ubożuchną wielkość” (MW 70), zarzucał mu powierzchowność myśli, niezrozumienie istoty bytu przekładające się na nieumiejętność zastosowania ujęć symbolicznych, posługiwanie się językiem świadczącym o niskim poziomie kultury, a także małostkowość i brak solidarności ze środowiskiem literackim.

Pro patria vivere et mori!

Czy niekorzystny obraz środowiska niemieckiego końca XIX w., jaki Przybyszewski chciał pozostawić w swoistym literackim testamencie pt. *Moi współcześni*, mógł być pochodną jedynie zadawnionej urazy do znajomych, którzy odsunęli się od niego w trudnym dlań momencie w 1896 r.? Z pewnością nie. Wydaje się, że był on potrzebny pisarzowi – pragnącemu utrwalić w pamięci potomnych swój wizerunek artysty-Polaka – do drastycznego odcięcia się od obcych źródeł. Przybyszewski zdawał sobie sprawę, że postrzegano go w kraju jako twórcę niemieckiego i że sukcesowi za granicą zawdzięcza entuzjazm, z jakim go powitano po powrocie do Krakowa: „Swoją drogą trzeba być sprawiedliwym: co by się było ze mną w Polsce działo, gdybym nie był przywiózł z sobą śmiesznego zagranicznego patentu: *made in Germany*, jako że jestem *genialer Pole!*” (MW 113) – przyznawał gorzko. Podkreślenie związków z Polską wymagało zrzucenia etykiety „niemieckości” i zaprzeczenia związkowi z tamtejszym kręgiem artystycznym. Było budowaniem gruntu na powrót do kraju, o którym Przybyszewski zaczął myśleć wobec szeregu przykrych okoliczności. W liście do Macieja Szukiewicza, krakowskiego literata będącego jednym z inicjatorów zaproszenia autora *Totenmesse* do kraju⁴⁷, Przybyszewski zapewniał:

⁴⁷ Więcej o meandrach sprowadzenia Przybyszewskiego do Polski zob. J.A. Malik, „Berlin-Kraków, dzień jazdy”. *Zapomniany list Adolfa Nowaczyńskiego do Stanisława Przybyszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2000, nr 4, s. 187-196.

Jestem Polakiem krwią i duszą. Kocham naród polski ponad wszystko, ale pod względem sztuki nie wiem, co naród lub ludzkość znaczy. Piszę po niemiecku, bo to język znany w całej Europie, a ta garstka ludzi, która mnie czyta i rozumie, rozrzucana po całej Europie⁴⁸.

Akcentowanie polskości nie było bezzasadne. Miało ono charakter swoistego dementi, czytelnik krajowy najwcześniejsze informacje o Przybyszewskim czerpał bowiem z pism niemieckojęzycznych i budował sobie wyobrażenie o nim jako autorze niemieckim. Dobrze oddaje to wspomnienie Adolfa Nowaczyńskiego: „O nazwisku i egzystencji Przybyszewskiego dowiedzieliśmy się po raz pierwszy z wiedeńskiego tygodnika secesyjnego »Wiener Rundschau« z recenzji jego utworów *Zur Psychologie des Individuums, Vigilien i Am Meer*”⁴⁹. Prasa polska omówienia dzieł Przybyszewskiego zamieszczała w rubrykach poświęconych literaturze niemieckiej (bądź szerzej – obcej)⁵⁰, a tematyka i poetyka tych dzieł przy swobodzie obyczajowej i prowokacyjnym stylu życia „smutnego Szatana” pogłębiała skłonność do postrzegania pisarza jako narodowo obcego. Nowatorstwo programu artystycznego, uwalniającego sztukę od społecznych powinności i proklamującego jej amoralizm, wystąpienia antymieszcząnskie, apoteozowanie erosa, motywy cudzołóstwa, nekrofilii i kazirodztwa, nawiązania do idei nadczłowieka, zainteresowanie anarchizmem i nihilizmem etc. stawały się źródłem oskarżeń o niepolskość⁵¹. Implementowanie obcych kulturowo wzorców najdosadniej bodaj zarzucił autorowi *Androgyne* Wincenty Lutosławski: „Autor, wykształcony w słynnym dziś z rozpusty Berlinie, wcale nie zna miłości polskich kochanków – tylko wprowadza do naszej poezji rozpasanie rycerzy niemieckich, zmieszane z chorobliwą romańską namiętnością cielesną – pozbawioną

⁴⁸ S. Przybyszewski, *List do Macieja Szukiewicza z 7 maja 1896*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 117. Autor miał świadomość, że list ten może zostać opublikowany w polskiej prasie. Co ciekawe, autocharakterystyka przygotowana dla wiedeńskiego periodyku kulturalnego „Wiener Rundschau” wskazuje, że choć Przybyszewski deklaruował się w tym czasie jako pisarz polski, nie chciał palić za sobą mostów i zamykać sobie drogi publikacji w obcym języku, a nawet składał kulturze niemieckiej rodzaj hołdu: „Jestem Polakiem. Moja mowa ojczysta, którą ma się rozumieć władam znacznie lepiej niż niemiecką, jest polska. Nie mówiąc o innych różnych powodach, po niemiecku pisać zacząłem dlatego, że w mej ojczyźnie miałbym z początku zbyt szczerłą publiczność. Obecnie znalazłem w dorastającej młodzieży tak silne oparcie, że chyba niedługo pożegnani się z literaturą niemiecką, w której mimo wszystko uchodziłem za obcego, owszem częściowo za intruza. Z wielką jednak wdzięcznością, z radością będę pamiętał zawsze o tym, jak nieskończenie wiele zawdzięczam duchowi germańskiemu i kulturze germańskiej” (S. Przybyszewski, fragment listu do Alfreda Neumanna, publikacja pt. *Zur Charakteristik Stanisław Przybyszewski's*, „Wiener Rundschau” 1897, Bd. II, s. 665–671).

⁴⁹ A. Nowaczyński, *Dagny i Przybysz*, cyt. za: I. Rogacki, *Żywoć Przybyszewskiego*, Warszawa 1987, s. 60.

⁵⁰ Zob. NR, *Z literatury niemieckiej*, „Głos” 1897, nr 32, s. 774–778; A. Niemirowski, *Z obcej niwy*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 19, s. 2–3; K.R.Ż [L. Krzywicki], *Literatura niemiecka*, „Prawda” 1893, nr 17, s. 196–197.

⁵¹ Por. J. Dynak, *Przybyszewski...*, dz. cyt., s. 61.

dziś na pruskim gruncie romańskiej subtelności, skalaną krzyżacką brutalnością”⁵². Maria Krzymuska w omówieniu twórczości pisarza przygotowanym dla „Biblioteki Warszawskiej” twierdziła, że „dochodzi Przybyszewski do tej choroby wieku, którą wytworzyła w ostatnich czasach (w Niemczech zwłaszcza) wygórowana mania wielkości pod wpływem teorii filozoficznych Nietzschego”⁵³. Według krytyki konserwatywnej autor bezcześcił tradycyjne polskie wartości i osłabiał „oblężoną twierdzę Polaka-katolika”⁵⁴, co w politycznej sytuacji kraju było zarzutem niebagatelnym. Słusznie zauważał Józef Dynak:

Dla przeciwników modernizmu, [...] dla depozytariuszy narodowych wzorów było bowiem oczywiste, że autor *Confiteor* nie jest kontynuatorem tradycji – podstawowego, według nich, warunku istnienia kultury narodowej. W specyficznych warunkach (zabory!) fakt ten posiadał znaczenie doniosłe: Przybyszewski „wielki Polak Kosmopolita” w takiej sytuacji stawał się odszczepieńcem; pisarz przesiąknięty cudzoziemszczyzną, posądzony o indyferentyzm narodowy i religijny stawał się społeczeństwu obcy⁵⁵.

Według badacza taka recepcja zmuszała Przybyszewskiego do reakcji obronnych, czyli kreowania własnego wizerunku, budowania rodzimej legendy. Może nie byłaby ona konieczna, gdyby nie okoliczności, jakie zaszły podczas kolejnego, tym razem kilkunastoletniego pobytu pisarza w Niemczech, gdzie wyjechał w przerożeniu zawieruchą rewolucji 1905 r.⁵⁶ Utrwaliły one piętno Przybyszewskiego jako germanofila, zwłaszcza w świadomości mieszkańców Poznańskiego. W latach Wielkiej Wojny mieszkający w Monachium pisarz podjął współpracę z Naczelnyim Komitetem Narodowym, popierał utworzenie Legionów Piłsudskiego i upatrywał szans Polski na odzyskanie niepodległości w porozumieniu z Niemcami i Austrią. „Niemcy i Austria zwyciężą, a wtedy dla nas nastaną lepsze czasy”⁵⁷ – przewidywał we wrześniu 1914 r. Ideę sojuszu z tzw. państwami centralnymi propagował na łamach pism w języku polskim i niemieckim (m.in. „Wiedeńskiego Kuriera Polskiego” oraz „Der Tag”, gdzie artykuły przechodziły proces cenzury) i pozostawał jej wierny przez większość wojennych lat:

Nie zmienił swej linii, kiedy w sierpniu 1915 Niemcy wkroczyli do Warszawy, a rządy ich tamże nie odznaczały się liberalizmem, przeciwnie, nad stolicą i Królestwem zaciążyła tyrańska dłoń Hansa von Beselera. Dopiero w roku 1917, kiedy w Rosji wybuchła rewolucja i Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny przeciw państwom

⁵² W. Lutosławski, *Bańki mydlane. Pogląd krytyczny na tak zwany satanizm nagich a pijanych dusz*, Kraków 1899, s. 11.

⁵³ Marcin Oksza [M. Krzymuska], *Modernizm w Niemczech i Stanisław Przybyszewski*, „Biblioteka Warszawska” 1899, t. 3, s. 264.

⁵⁴ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971, s. 291.

⁵⁵ J. Dynak, *Przybyszewski...*, dz. cyt., s. 52.

⁵⁶ Zob. S. Helsztyński, *Żal do Polski przed wyjazdem do Monachium w r. 1906*, „Wici Wielkopolskie” 1935, nr 7–8, s. 50–51.

⁵⁷ S. Przybyszewski, *List do Wilhelma Zielonki z 2 IX 1914*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 2, dz. cyt., s. 618.

centralnym, porzucił Przybyszewski stanowisko proniemieckie i zaczął oczekiwać niepodległości od zwycięskiej koalicji⁵⁸.

Proniemiecka postawa naraziła go na bojkot ze strony prasy wielkopolskiej reprezentującej stanowisko obozu Narodowej Demokracji. Trwał on jeszcze w latach powojennych. „Kurier Poznański” nie mógł wybaczyć Przybyszewskiemu, że ten „nie wahał się na łamach polakożerczych pism niemieckich atakować obozu, który stanął po stronie przeciwnej Niemcom”⁵⁹. I choć z czasem ostracyzm prasowy ustał, przy różnych okazjach wypominano pisarzowi germanofilski epizod i oczekiwano, że będzie się z niego tłumaczył. To również mogło mieć wpływ na próbę utrwalenia pamięci o sobie jako twórcy polskim, podjętą w spisywanych pod koniec życia wspomnieniach. W *Moich współczesnych*, stanowiących dokument w rodzaju *journal intime*, pisarz wyciszył przekaz faktów, a wyraźniej akcentował to, co osobiste. Studiowanie własnego życia z dystansu przerodziło się w autokreację, próbę uporządkowania minionych wydarzeń, doświadczeń i myśli wzorcowi, z którym autor chciałby się identyfikować. W tym celu korzystał często z repudiacyjnych technik autoprezentacji. Zaprzeczał przede wszystkim, jakoby był pisarzem niemieckim. Twórczość w języku obcym tłumaczył przypadkowym dostaniem się w wir zagranicznego rynku wydawniczego, w który wepchnął go Franz Servaes, zachwycony rozprawką na temat Chopina i Nietzschego: „ni w pięć, ni w dziewięć dostałem się do literatury niemieckiej”⁶⁰ – przekonywał w autobiografii przygotowywanej na prośbę historyka literatury polskiej Henryka Biegeleisena. W późniejszych wspomnieniach wyjaśniał czytelnikom, że druk w języku niemieckim był koniecznością wobec braku polskiego wydawcy gotowego publikować obrazoburcze, nieliczące się z wymogami moralności dzieła. Ten argument pozwalały pisarzowi potwierdzić m.in. późniejsze konfiskaty numerów „Życia” („jeszcze dwadzieścia lat później nie dawała cenzura – ani rosyjska, ani też galicyjsko-arcybiskupia – zezwolenia na wydawanie mych dzieł: wychodziły wszystkie w barbarzyńskim okrojeniu” (MW 196) – przedstawiał swoje racje czytelnikom). Przekonywał też, że zdolności literackie zaczęły się u niego budzić w kraju (na dowód przywoływał wiersze pisane w latach chłopięcych), a słynna *Pentalogia*, choć pisana w ciągu kilkuletniego pobytu w Niemczech i Skandynawii⁶¹, w koncepcyjnym zarysie opracowana została jeszcze podczas nauki w gimnazjum

⁵⁸ S. Helsztyński, *Przybyszewski. Opowieść...*, dz. cyt., s. 427. Biograf uważał, że proniemieckie stanowisko Przybyszewskiego było pochodną sukcesów, jakie Niemcy odnosili na wschodzie, oraz wpływu Hipolita Śliwińskiego, członka NKN, który umożliwił publikowanie artykułów w „Wiedeńskim Kurierze Polskim” w okresie, gdy pisarz z powodu zamknięcia granic został pozbawiony dochodów z Królestwa Polskiego.

⁵⁹ *Wiadomości miejscowe i potoczne*, cyt. za: S. Helsztyński, komentarz nr 3 do listu S. Przybyszewskiego do żony Jadwigi z 14 XII 1919, [w:] S. Przybyszewski, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 124.

⁶⁰ S. Przybyszewski, *List do Henryka Biegeleisena z VI 1913*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 587. Autobiografia ta została wydrukowana już pośmiertnie – w „Wiadomościach Literackich” z 29 kwietnia 1928 r.

⁶¹ Złożyły się na nią następujące poematy: *Totenmesse* (1893), *Wigilie* (1894), *Nad morzem* (1898), *Androgyne* (1899) oraz *De profundis* (1895).

w Wągrowcu. W ten sposób autor minimalizował znaczenie europejskich inspiracji, by zaakcentować, że jego duchową ojczyzną była jedynie Polska: „w tej ojczyźnie urabiała i ukształtowała się moja dusza [...] i na jej wspomnienie dusza mi rośnie i do nowego tworu się zrywa” – deklarował nieco patetycznie⁶².

Źródeł swej twórczości Przybyszewski upatrywał w rodzinnej ziemi z nadgoplańskim pejzażem. Wielokrotnie opisywał we wspomnieniach urok kujawskiego krajobrazu, podczas gdy Berlin, tętniąca życiem i ruchem nowoczesna europejska metropolia, nie budził jego zachwyty. Tylko raz niemieckie miasto wydało się Przybyszewskiemu „nieomal pięknym” (MW 114) – oglądane w upalnym wieczorze z okien położonego wysoko mieszkania Dehmle, skąd rozpościerał się widok na „olbrzymie morze dachów, wież, kopuł, kominów fabrycznych” (MW 114). Piękno to nie było jednak właściwością Berlina, lecz pochodną wiszących nad nim chorobliwych miazmatów. Wywołane „do białości rozżarzoną powietrzną widmem cholery” (MW 114), miało charakter patologiczny, i zapewne właśnie dlatego utrwaliło się we wspomnieniu pisarza zafascynowanego wszelkimi aberracjami.

Dystansowaniu się od poznanych w Niemczech artystów służyło akcentowanie przez Przybyszewskiego własnej obcości i inności. Polski pisarz podkreślał, że zagraniczni literaci – poza jednym wyjątkiem: Richardem Dehmlerem – nie rozumieli jego twórczości: „duch mego tworu był im więcej obcym aniżeli chiński” (MW 104) – twierdził. Właśnie odrębnością swych dzieł, postrzeganych niemal jak egzotyczne, tłumaczył fascynację nimi w środowisku berlińskim⁶³. Za symptomatyczny objaw alienacji i obcości uznawał Przybyszewski nawet przeinaczoną formę własnego imienia „Stako”, którą Niemcy zastępowali trudne do wymówienia zdrobnienie „Stachu”.

Dodatkowo, deprecjonując wartość literatury niemieckiej i obnażając realia losu artysty w Berlinie, jednocześnie na zasadzie kontrastu akcentował wyższość polskiego życia duchowego i kulturalnego. Odmalowując historie poetów skazanych na śmierć głodową – jak Hille czy Scheerbart – zaznaczał:

Tej nędzy, na jaką się wśród niemieckich artystów napatrzyłem i sam ją między nimi przeżyłem, nie przeżywał żaden artysta w tej tak szkalowanej Polsce.

[...]

Tam, za granicą, stokroć razy gorzej, aniżeli u nas w Polsce: w takiej nędzy materialnej, na jaką jest skazany artysta w Niemczech czy Francji, nieuczynany przez *ochlos* („motłoch”), nie żyje żaden artysta w Polsce (MW 98).

⁶² S. Przybyszewski, *List do Henryka Biegeleisena z VI 1913*, dz. cyt., s. 583.

⁶³ Jako przykład ambiwalencji w odbiorze swych utworów opisywał reakcję na wspólne głośne odczytanie jednego z nich: „Pomnę tę głuchą ciszę, która potem zaległa, niespokojny i zdumiony obrzut oczu wszystkich obecnych: było to coś tak dla nich niebywałego, że zdawało się wszystkim, iż posłyszeli dzikie jakieś melodie z domu obłąkanych. W ogóle moich niemieckich braci po piórze wszystko we mnie przerażało i zdumiewało, i te niesłychane paradoksy, które wygłaszałem, całe to *à rebours* mego życia, *salta mortale*, jakie z ich językiem wyprawiałem, niesamowita obcość wszystkiego, co pisałem, a nawet sposób, w jaki z nimi przebywałem” (MW 134).

Przypominając anegdotę o aresztowaniu na parę tygodni artystów propagujących naturyzm, obnażał obłudę katolickiej Bawarii, w której głoszone idee czystości moralnej przy największym w Europie odsetku nieślubnych dzieci, i dodawał: „Nasza Polska jest wyrozumialsza. Wincenty Lutosławski [...] nie narażał się na szykany policyjne, kiedy w Krakowie propagował czystość nagiego ciała obojga płci w słonecznych kąpielach” (MW 150). Wyrzucając nierzetelność niemieckiej krytyki, która „wylewała codziennie cebry niechlujstwa” na cyganerię i wyszydzała twórców Jung-Deutschland, nazywając ich *Grün-Deutschland* („smarkaczowskie Niemcy”), wtrącał uwagę o wyższości recenzentów w kraju: „[...] z taką plugawą ohydą nie miała jednak Młoda Polska do walczenia – nasz Jeskie-Choiński⁶⁴ był wytwornym panem wobec tych niemieckich krytyków, którzy zaopiekowali się berlińską bohemą” (MW 112).

Przypominając liczne grono pisarzy prześladowanych i więzionych z powodu twórczości we własnych krajach, podkreślał liberalność prawa i tolerancję dla artystów w Polsce:

Pierwszy Żeromski otrzymałby za swoje *Dzieje grzechu* co najmniej dwa lata więzienia w Sztokholmie, Daniłowski za swoją *Magdalenę* zostałby skazany w Christianii na ciężkie roboty, za *Legendy* wysłano by Niemojewskiego w Kopenhadze do jakiejś kolonii zamorskiej, by go unieszkodliwić, a Bóg mnie ustrzegł przed losem Oskara Wilde’a, gdybym był jako Anglik napisał: *De profundis* (MW 88–89).

Przeciwstawiał też bezguście literackie Niemców polskiej umiejętności odróżniania prawdziwej sztuki od płodów grafomańskich. Do tych ostatnich zaliczał m.in. dramat Maksa Halbego *Jugend* („Młodość”), pod koniec XIX w. najchętniej wystawianą sztukę teatralną w Niemczech, która – jak przypominał – padła na scenie polskiej... w dowód kulturalnej wyższości publiki krajowej.

Wszystkie te tezy i argumenty, niekiedy się wykluczające, a zazwyczaj podkoloryzowane, prowadziły do najistotniejszej, uporczywie powtarzanej konkluzji, że „Polska jest stanowczo najkulturalniejszym narodem w Europie” (MW 89).

Gwoli badawczej rzetelności należy podkreślić, że deklaracja polskości nie była wyłącznie wybiegiem retorycznym. Przybyszewski pod koniec życia coraz silniej angażował się w sprawy polskie. Patriotyczną postawę demonstrował przede wszystkim w latach 1920–1924, w okresie pracy na stanowisku urzędnika w Dyrekcji Kolei w Gdańsku. W mocno zgermanizowanym mieście, w którym hartu ducha wymagało już samo trwanie przy polskości, Przybyszewski dawał odczyty o ważnych wydarzeniach i postaciach z historii Polski, a przede wszystkim bardzo aktywnie zabiegał o utworzenie gimnazjum polskiego. W odezwach i artykułach publikowanych na łamach prasy przekonywał, że instytucja ta to istotny warunek

⁶⁴ Chodzi o Teodora Jeske-Choińskiego (1854–1920), pisarza oraz konserwatywnego publicystę i krytyka literackiego, najzagorzalszego przeciwnika twórczości modernistycznej. W pracy *Seksualizm w powieści polskiej* (1914) zarzucał Przybyszewskiemu epatowanie erotyką i inspiracje etyką Nietzscheańską, które – jak twierdził – są zagrożeniem dla „zdrowych” i silnych społeczeństw.

repolonizacji Gdańska, centrum wychowywania i kształcenia „silnej załogi”⁶⁵ rodaków, która – niczym pancernik – bronić będzie dostępu do morza na „piekielnie dla naszego bytu państwowego ważnej placówce”⁶⁶. Osobiście też kwestował i apelował o dary dla gimnazjum; działalność instytucji wsparł nawet pieniędzmi z funduszu zebranego w całym kraju dla uczczenia trzydziestolecia jego pracy literackiej⁶⁷. Zabiegi pisarza koncentrowały się też wokół stworzenia Domu Polskiego, swoistego punktu kultury, w którym mieściłyby się sale koncertowe, czytelnia, świetlica i hotel dla Polonii w Wolnym Mieście. Ideę tę udało się urzeczywistnić w grudniu 1924 r.

Inicjatywy Przybyszewskiego zmierzały do usankcjonowania polskości nad Bałtykiem, a on sam podsumował swoje zaangażowanie i jednocześnie zadanie każdego człowieka łacińską formułą, którą wpisał na pierwszej stronie złotej książki gdańskiego gimnazjum: „Suprema lex: pro patria vivere et mori!”⁶⁸. O wadze działań autora *Śniegu* świadczy fakt, że niepokoili one władze Rzeszy Niemieckiej. W czerwcu 1922 r. pisarz otrzymał nakaz niezwłocznego opuszczenia Monachium, do którego przyjechał m.in. w celu kontynuowania kwerend bibliotecznych na temat okultyzmu, potrzebnych do pracy *Die Hexe und die schwarze Magie*, na którą czekało niemieckie wydawnictwo Georga Müllera. Wydalenie miało charakter represji za postawę patriotyczną⁶⁹ i prowokowało Przybyszewskiego do ogólniejszych konstatacji, iż „Polacy w Bawarii piekielnie znieawidzeni”⁷⁰.

Wybuch uczuć patriotycznych u Przybyszewskiego prezentowany był na ogół w badaniach historycznoliterackich jako intrygująca, a nawet szokująca światopoglądowa wolta⁷¹. W gdańskich latach życia widziano „zaskakującą przemianę koryfeusza modernizmu”⁷², który niespodziewanie porzucił rolę dekadenta⁷³ i „herolda międzynarodowej cyganerii”⁷⁴. Takie postawienie sprawy, sprzyjające budowaniu legendy Przybyszewskiego jako „syna marnotrawnego” (hagiograficzny kontrapunkt

⁶⁵ S. Przybyszewski, *O „polski” pancernik*, „Gazeta Gdańska” 1922, nr 116, s. 1. Przedruk w: T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2015, s. 309–310.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Zob. S. Helsztyński, *Przybyszewski w Gdańsku (5.X.1920–31.X.1924)*, „Rocznik Gdański” 1937, t. 11, s. 256.

⁶⁸ Wpis Przybyszewskiego kończyła równie ważna deklaracja: „[...] i ja jestem nieodrodnym synem mej przenajdroższej matczy: ponad wszelką świętość świętej dla mnie Polski” (cyt. za: S. Helsztyński, *Przybyszewski w Gdańsku*, dz. cyt., s. 257). Według prasy dzień otwarcia gimnazjum 13 maja 1922 r. przeobraził się w „dzień święta narodowego” (*Uroczystość otwarcia i poświęcenia gimnazjum polskiego w Gdańsku*, „Gazeta Gdańska” 1922, nr 111, s. 1).

⁶⁹ Zob. komentarz S. Helsztyńskiego do listu nr 1361 w: S. Przybyszewski, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 257–258.

⁷⁰ S. Przybyszewski, *List do Aleksandra Olkiewicza z 16 VII 1922*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 262.

⁷¹ Zob. m.in. A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 1994, s. 211–212.

⁷² J. Tuczyński, *Przybyszewski w Gdańsku*, „Nautologia” 1978, nr 3, s. 48.

⁷³ Zob. G. Matuszek, *Jak dekadent Przybyszewski...*, dz. cyt., s. 281–294.

⁷⁴ J. Tuczyński, *Przybyszewski...*, dz. cyt., s. 48.

biografii), jest oczywiście chwytnym uproszczeniem. Pisarz na różne sposoby już wcześniej odnosił się do spraw narodowych, choćby w powieści *Synowie ziemi* (wyd. 1901–1910), w której poruszył kwestię germanizacji. Był także autorem broszury politycznej *Polen und der heilige Krieg (Polska i święta wojna)*, wyd. niem. 1915, wyd. pol. 1916), w której w formie orędzia do narodu niemieckiego wymieniał zasługi Polski i jej kulturowe bogactwo, broniąc praw ojczyzny do wolności i samostanowienia, ale z poszanowaniem idei pojednania narodów. Apoteozując własny kraj, używał argumentów, które później powróciły w *Moich współczesnych*, choćby tego, że Polska to „naród, który swoją kulturą niejedną w Europie o całe niebo przerósł”⁷⁵. Kontynuację prezentacji idei polskości jako składowej dziedzictwa kultury ogólnoswiatowej przynosiła praca *Szlakiem duszy polskiej*, również wydana w dwóch językach (w 1917 r.⁷⁶). Pojęcie „kultury” miało w koncepcji myślowej pisarza – co szczególnie warto podkreślić – nacechowanie patriotycznie. Źródłem rodzimej twórczości upatrywał Przybyszewski bowiem w biologicznym, duchowym i metafizycznym związku z polską ziemią oraz w dziedzictwie nieświadomości zbiorowej członków wspólnoty narodowej⁷⁷. Bardzo wyraźnie zwerbalizował to przekonanie już w szkicu o Chopinie (1910), w którym wykladał, że geniusz to „synteza duszy całego Narodu”⁷⁸, i odnajdywał w dziełach kompozytora odbicie „Ducha Narodu, co swego Zmartwychpowstania czeka”⁷⁹. Kiedy więc w różnych autocharakterystykach, w tym w tej najważniejszej, dokonanej w *Moich współczesnych*, podkreślał swoje nadgoplańskie pochodzenie, znaczyło to, że deklaruje się jako patriota, nieodrodny syn regionu-kolebki państwa polskiego. Tym tłumaczyć należy, dlaczego swoją współpracę z poznańskim „Zdrojem”, dwutygodnikiem artystycznym przeciw, a nie politycznym, Przybyszewski pojmował jako działalność patriotyczną. Marzył, że „Zdrój” stanie się „takim pismem, jakim matkę Polskę się zadziwi, najcudniejszym darem, jakim ją uradować można”⁸⁰, że skoncentruje „serce całej Polski”⁸¹.

Działania propolskie pisarza pozostawały niezauważone lub przynosiły odwrotny skutek (jak promowanie współpracy z państwami centralnymi po wybuchu I wojny światowej), toteż jego zaangażowanie w sprawy narodowe po przeprowadzce na Pomorze dziwiło w dwudziestoleciu tych, którzy postrzegali go jako propagatora

⁷⁵ S. Przybyszewski, *Polska a święta wojna*, Wiedeń 1916, s. 57. Gabriela Matuszek zauważała, że nośność polityczna tekstu była nieznaczną, „Przybyszewskiego, gnostyka i mistyka, bardziej niż polityczne strategie interesował bowiem fenomen wojny jako pozaracjonalnego, a nawet mistycznego zjawiska” (G. Matuszek, *Stanisław Przybyszewski...*, dz. cyt., s. 99).

⁷⁶ Wersję niemiecką, odmienną od polskiej, otwierało wprowadzenie poruszające kwestię ułożenia polsko-niemieckich relacji.

⁷⁷ Por. G. Matuszek, *Stanisław Przybyszewski...*, dz. cyt., s. 71–72, 104–110.

⁷⁸ S. Przybyszewski, *Szopen a naród*, Kraków 1910, s. 7.

⁷⁹ Tamże, s. 51.

⁸⁰ S. Przybyszewski, *List do Jerzego Hulewicza z 10 I 1918*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 12.

⁸¹ Tamże.

„sztuki dla sztuki”. „Więc co to – przemiana?”⁸² – pytał w imieniu czytelników Antoni Chołoniewski, redaktor miesięcznika „Zmartwychwstanie”, wydawanego przez Polski Instytut Narodowy w Wąbrzeźnie. „Metamorfoza? Kpiny!”⁸³ – odparowywał poproszony o odpowiedź Przybyszewski i informował o udziale w tajnych towarzystwach zbierających się w czasach gimnazjalnych na poddaszu jego domu, by studiować język polski oraz historię i literaturę narodową, oraz przypominał o swej pracy w „Gazecie Robotniczej”, podjętej w latach berlińskich w nadziei obudzenia polskich sumień w mieszkańcach Górnego Śląska⁸⁴. Powoływał się wreszcie na patriotyczne tradycje swych przodków – pradziada-powstańca i ojca, kochającego kraj nauczyciela. A przy tym wszystkim doskonale wiedział, że jego zaangażowanie w interesy narodu nad Bałtykiem bywa postrzegane jako śmieszne zabiegi staruszka, usiłującego przed śmiercią przypomnieć się Polsce lub „zmazać winę” za poglądy z początków wojny⁸⁵. Jego działalność na rzecz ojczyzny została jednak doceniona – najpierw zaproszeniem do pracy w kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej, a w 1927 r. – Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Wspomnienia Przybyszewski zaczął spisywać podczas pobytu w Gdańsku, w którym dominował żywioł niemiecki. To rodzi pytanie, na ile działalność patriotyczna oraz atmosfera miejsca mogły wpłynąć na zawarty w *Moich współczesnych* obraz Niemców. Czy byłby on złagodzony, gdyby nie kilkuletni gdański „epizod” pisarza? Nie sądzę. Memuary autora *Śniegu* pozbawione są nuty politycznej, mają charakter intymnego wyznania, oddają twórczą duszę Przybyszewskiego, który zaznacza,

⁸² A. Chołoniewski, wprowadzenie do: S. Przybyszewski, *List otwarty do Antoniego Chołoniewskiego*, „Zmartwychwstanie. Miesięcznik dla spraw i zagadnień narodowych” 1922, lipiec, s. 35. List w wersji z miesięcznika przedrukował T. Linkner w: *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego...*, dz. cyt., s. 336–339. Jego tekst, nieznacznie różny, znajduje się także w trzecim tomie korespondencji pisarza.

⁸³ S. Przybyszewski, *List otwarty do Antoniego Chołoniewskiego z 21 czerwca 1922*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 253.

⁸⁴ Na łamach artykułów – wymierzonych przede wszystkim w kler i ziemiaństwo – Przybyszewski m.in. piętnował lojalizm wobec zaborcy. Jako redaktor gazety zabiegał też o wysyłanie na Śląsk agitatorów, którzy pozyskiwaliby dla sprawy robotników (świadczy o tym korespondencja ze Stanisławem Mendelsonem, koordynującym z Londynu działania polskich socjalistów, zamieszczona w t. 1 *Listów* pisarza). Niemniej praca redaktorska w „Gazecie Robotniczej” była Przybyszewskiemu potrzebna w czasach studenckich przede wszystkim ze względów materialnych. Brak środków finansowych był podstawową przyczyną podjęcia aktywności publicystycznej również w Gdańsku („[...] przy tej szalonej drożyznie pensja miesięczna [...] tylko na nagie życie wystarcza, a już nie sposób, by z niej opędzić bezustanne wydatki na bieliznę i odzież, więc musiałem wziąć poza biurowymi godzinami pracę w tu-tejszym Komisariacie Rzeczyp. Polskiej, to znaczy pisać artykuły propagandystyczne itd. do pism polskich i niemieckich w sprawie Gdańska [...]” – S. Przybyszewski, *List do Aleksandra Guttrego z 17 V 1921*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 179). Dopiero później pisarz z przekonaniem i z własnej inicjatywy angażował się w sprawy Wolnego Miasta.

⁸⁵ S. Przybyszewski, *Czarne wyblakło...*, cyt. za: T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego...*, dz. cyt., s. 360.

że nie pisze o innych, lecz o sobie, i to nie jako człowieku, lecz artyście⁸⁶. I czyni to z pełną świadomością i odpowiedzialnością – stąd decyzja o rezygnacji z portretów owych „współczesnych”, jakimi wydawca chciał wzbogacić edycję:

Książka, w ten sposób ilustrowana, zatraciłaby cały swój charakter, jaki jedynie posiadać winna. Jest ona nie jakąś osobistą spowiedzią – niech Bóg broni – ale przyczynkiem do istoty twórczości, psychologiczną wskazówką, jak dusza artysty [...] się kształtuje, jakie czynniki na nią oddziałują – co ta dusza w siebie wchłania, a co jako nieużytek wypływa [...] – więc zapychanie mej książki jakimiś fotografiami, widokami itd. spaczyłoby doszczętnie cel i zamiar mej książki. [...] Ilustrowana, miałaby śmieszłą pretensję do „historii literatury” Młodych Niemiec, a tym na Boga żywego nie może być. Przecież to wszystko tak wskroś subiektywnie pisane⁸⁷.

Czy opinie Przybyszewskiego o Niemcach były szczerze, czy nie – trudno wyrokować. Nie należą one przecież do dziedziny faktów, lecz mniemań. Nie można jednak wykluczyć, że po latach pisarz oceniał modernizm niemiecki surowo i negatywnie. Nie ma w korespondencji deklaracji odmiennych. Nie można też wykluczyć, że jego bezpardonowa ocena berlińskiej bohemy była elementem szerszej zakrojonej akcji zaprzeczania jakimkolwiek wpływom w obronie własnej oryginalności literackiej, równie gwałtownej w odniesieniu choćby do Fiodora Dostojewskiego. Jest to jednak kwestia drugorzędna. Najważniejsze wydaje się dostrzeżenie, że Przybyszewski umieszczał środowisko niemieckie po stronie „obcych”. Opisał je w pierwszym tomie wspomnień o właśnie takim podtytule: *Wśród obcych*. Życie „wśród swoich”, pokazane w drugiej, niedokończonej części, toczyło się w Polsce. Autor wytyczał wyraźną linię demarkacyjną między tym, co obce i bliskie, cudze i swoje. Pomiędzy ojczyzną i obczyzną. To pierwsze miano rezerwował wyłącznie dla Polski, którą nazywał „matką”⁸⁸. I o ile odcinanie się od wpływów niemieckich badacze uznawali za błagę, o tyle w powojennej nauce nie podważano już przywiązania Przybyszewskiego do polskości. Za znaczący uznawano nawet fakt, że ostatnim jego utworem było opowiadanie *Nad Gopłem*, przeznaczone dla podręcznika do nauki języka polskiego, zatytułowanego... *Będziem Polakami*⁸⁹.

⁸⁶ Warto podkreślić, że Przybyszewski był raczej zwolennikiem budowania pomostów aniżeli palenia mostów. W ramach takich pomostów kulturalnych pośredniczył w dostarczaniu dzieł literackich i reprodukcji prac plastycznych między pismami w całej Europie. Nie porzucił też całkowicie kontaktów z niemieckimi literatami i niemieckim rynkiem wydawniczym. Zabiegał o przekłady swych dzieł, pisanych już po polsku, oraz czynił starania o wystawienie swych dramatów na scenach u zachodnich sąsiadów. Poprzez tłumaczenia i wstępy popularyzował twórczość Johanna Schlägla, Alfreda Momberta, a pod koniec życia Hannsa Heinza Ewersa. W 1927 r. w Hotelu Europejskim wygłosił po niemiecku przemówienie na cześć Thomasa Manna, zaproszonego przez Polski Klub Literacki po uhonorowaniu literacką Nagrodą Nobla.

⁸⁷ S. Przybyszewski, *List do Aleksandra Guttrego z 23 VIII 1924*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 389.

⁸⁸ Tenże, *List do Jerzego Hulewicza z 10 I 1918*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 12.

⁸⁹ Zob. A. Hutnikiewicz, *Stanisław Przybyszewski: legenda i rzeczywistość*, „Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska” 1972, z. 48, s. 54.

Bibliografia

- Bab J., *Die Berliner Bohème*, Berlin 1905.
- Bernhardt R., *Stanisław Przybyszewski i Peter Hille*, [w:] *Przybyszewski. Re-wizje i filiacje*, red. G. Matuszek, Kraków 2015, s. 205–222.
- Briefwechsel zwischen George und Hofmannsthal*, München und Düsseldorf 1953.
- Cywiński B., *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971.
- Dehmel R., *Bekenntnisse*, Berlin 1926.
- Dynak J., *Przybyszewski. Dzieje legendy i autolegendy*, Wrocław 1994.
- Dzikon M., *Berlińskie studia Stanisława Przybyszewskiego*, „Academic Journal od Modern Philology” 2020, vol. 10, s. 111–123.
- Fiałek M., *Die Berliner Künstlerbohème aus dem „Schwarzen Ferke”. Dargestellt anhand von Briefen, Erinnerungen und autobiographischen Romanen ihrer Mitglieder und Freunde*, Hamburg 2007.
- Helsztyński S., *Meteory Młodej Polski*, Kraków 1969.
- Helsztyński S., *Przybyszewski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1973.
- Helsztyński S., *Przybyszewski w Gdańsku (5.X.1920–31.X.1924)*, „Rocznik Gdański” 1937, t. 11, s. 250–276.
- Helsztyński S., *Przybyszewski w Niemczech*, „Neofilolog” 1935, nr 2, s. 81–92.
- Helsztyński S., *Żał do Polski przed wyjazdem do Monachium w r. 1906*, „Wici Wielkopolskie” 1935, nr 7–8, s. 50–51.
- Hutnikiewicz A., *Młoda Polska*, Warszawa 1994.
- Hutnikiewicz A., *Stanisław Przybyszewski: legenda i rzeczywistość*, „Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska” 1972, z. 48.
- Klein K., *Przybyszewski i Dehmel*, „Ruch Literacki” 1928, nr 7, s. 200–204.
- K.R.Ż [L. Krzywicki], *Literatura niemiecka*, „Prawda” 1893, nr 17, s. 196–197.
- Linkner T., *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2015.
- Literatura Europy. Historia literatury europejskiej*, red. A. Benoit-Dusausoy i G. Fontaine, Gdańsk 2009.
- Lutosławski W., *Bańki mydlane. Pogląd krytyczny na tak zwany satanizm nagich a pijanych dusz*, Kraków 1899.
- Makowiecki A.Z., *Legenda literacka – przykład Stanisława Przybyszewskiego*, [w:] tegoż, *Wokół modernizmu. Szkice*, Warszawa 1985, s. 75–95.
- Malik J.A., „Berlin–Kraków, dzień jazdy”. *Zapomniany list Adolfa Nowaczyńskiego do Stanisława Przybyszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2000, nr 4, s. 187–196.
- Marcin Oksza [M. Krzymuska], *Modernizm w Niemczech i Stanisław Przybyszewski*, „Biblioteka Warszawska” 1899, t. 3, s. 256–285.
- Matuszek G., *Der geniale Pole? Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim (1892–1992)*, Kraków 1996, wyd. II rozszerz.
- Matuszek G., *Jak dekadent Przybyszewski przekształcił się w Gdańsku w urzędnika patriotę*, [w:] *Widnokreśli literatury – wielogłosy krytyki. Prace ofiarowane Profesor Teresie Wałas*, red. T. Kunz, R. Nycz, A. Łebkowska, M. Popiel, Kraków 2015, s. 281–294.

- Matuszek G., *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii*, Kraków 2008.
- Matuszek-Stec G., *Wstęp*, [w:] S. Przybyszewski, *Proza poetycka. Pentalogia*, wstęp, edycja, komentarze i dodatek krytyczny G. Matuszek-Stec, Kraków 2002.
- m.i., *Wśród książek. Stanisław Przybyszewski. „Moi współcześni”*, „Kurier Poranny” 1925, nr 345, s. 4.
- Neumann A., *Zur Charakteristik Stanisław Przybyszewski's*, „Wiener Rundschau” 1897, Bd. II, s. 665–671.
- Niemirowski A., *Z obcej niwy*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 19, s. 2–3.
- NR, *Z literatury niemieckiej*, „Głos” 1897, nr 32, s. 774–778.
- Paul A., *Aus der Chronik des „Schwarzen Ferkel”*. *Phantastische Erzählung*, München 1921.
- Paul A., *Zum schwarzen Ferkel*, „Der Bär von Berlin” 1979, 28 Folge, s. 97–99.
- Przybyszewski S., *Czarne wyblakło...*, „Gazeta Gdańska” 1923, nr 81, s. 2–3.
- Przybyszewski S., *Listy*, t. 1–3, Warszawa 1937 – Wrocław 1954.
- Przybyszewski S., *Moi współcześni. Wśród obcych*, Warszawa 1926.
- Przybyszewski S., *O „polski” pancernik*, „Gazeta Gdańska” 1922, nr 116, s. 1.
- Przybyszewski S., *Polska a święta wojna*, Wiedeń 1916.
- Przybyszewski S., *Szopen a naród*, Kraków 1910.
- Rogacki I., *Żywoć Przybyszewskiego*, Warszawa 1987.
- Tuczyński J., *Przybyszewski w Gdańsku*, „Nautologia” 1978, nr 3, s. 48–51.
- Uroczystość otwarcia i poświęcenia gimnazjum polskiego w Gdańsku*, „Gazeta Gdańska” 1922, nr 111, s. 1.

Fatherland – foreign land. Stanisław Przybyszewski on his German past among the Berlin bohema

Abstract

This article explores the Berlin period in the life and work of Stanisław Przybyszewski (1889–1898), one of the most famous writers of Young Poland, particularly focusing on why Przybyszewski – a writer debuting works in German and considered by scholars a Polish-German writer – came to increasingly depreciate his participation in the literature of his Western neighbors. In his memoirs, published before his death, he categorically stated: „I owe German literature – absolutely nothing”. In this essay, the researcher examines the circumstances in which Przybyszewski shone as a writer in the Berlin bohemian circle. Next, she shows how he discredited the entire cultural life of Jung-Deutschland, and renounced his artistic ties established in Germany. Finally, she speculates on why Przybyszewski created an unfavorable image of the German community at the end of the 19th century, and indicates that this process went hand in hand with the self-creation of a Polish writer.

Słowa kluczowe: Przybyszewski Stanisław, bohema, modernizm w Niemczech, Młoda Polska
Keywords: Stanisław Przybyszewski, bohemia, modernism in German literature, Young Poland